

BARBARA BOGDAŃSKA

ur. 1938; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Wołyń, Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Wołyń, województwo wołyńskie, sąd apelacyjny w Lublinie, łapanki Polaków we Lwowie, ucieczka z łapanki, Podziemny Sąd Specjalny, pseudonim "Wisicz", wkroczenie Rosjan do Lublina, Urzędów, Antoni Furgała, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

Wojna zastała ojca w województwie wołyńskim, po powrocie został przewodniczącym Podziemnego Sądu Specjalnego

Ojciec wtedy kontrolował komorników i był na Wołyniu, zresztą to było ciekawe dlatego, że do sądu apelacyjnego lubelskiego należało również województwo wołyńskie, tak daleko sięgały kompetencje sądu apelacyjnego lubelskiego. Ojca przeniesiono do rezerwy, dlatego że zaliczono mu wojnę bolszewicką i okres działalności w POW. Ale wtedy pierwszego września, wojna go zastała po drugiej stronie, w województwie wołyńskim, i wrócił stamtąd dopiero przez zieloną granicę w listopadzie. Opowiadał jak wyglądało wychwytywanie Polaków we Lwowie, już po nożu w plecy, po siedemnastym września. Rozdawano, stawiano takie duże kotły z jedzeniem, żołnierze sowieccy stawali, i rozdawano jedzenie uciekinierom, Polakom, którzy byli w tym czasie we Lwowie. Stawiano te kotły w takiej ciasnej uliczce, że ten kto wziął tą porcję musiał w tą uliczkę wejść - i już go łapano, i wywożono najczęściej na Syberię. Ojciec znał dobrze Lwów, bo przebywał kilka lat jako kontroler komorników na Wołyniu, i zobaczył taką boczną uliczkę, i w tą uliczkę wskoczył. Zanim wskoczył, jeden z tych żołnierzy - „A wy kuda?” - „Ja tu muszę się szybko załatwić”. - „No to idźcie, tylko zaraz wracajcie”. I w ten sposób uciekł. Także rozdając jedzenie zwabiano Polaków, i Żydów zresztą. Ojciec wrócił w listopadzie, i od razu wrócił na swoje stanowisko sędziego, i podjął tą działalność podziemną, dostał nominację osobiście od Kazimierza Tumidajskiego, chyba w [19]40 roku na przewodniczącego sądu specjalnego, podziemnego sądu specjalnego w strukturach delegatury rządu londyńskiego. To był taki podziemny sąd specjalny do sądenia kolaborantów i tych współpracujących z Niemcami. Akta sądu zaginęły po wojnie, z tego co ojciec mi mówił, to było sześć rozpraw, sześć wyroków śmierci, a dane dotyczące osób skazanych były przekazywane oczywiście do KGW, do wykonawczej jednostki AK, zresztą ojciec był też członkiem AK pod pseudonimem „Wisicz”. Po to

żeby mieć bardzo dobre papiery, bo do tej swojej działalności musiał mieć tak zwaną kartę pewną, więc dalej był sędzią sądu, początkowo grodzkiego, który później był przemianowany na sąd okręgowy. Jak wyglądała działalność sędziów w czasie okupacji? Bo [ojciec] zawsze był sędzią wydziału karnego. Otóż tak trzeba było pracować, żeby tych ludzi nie skazywać, bo wystarczyło, że się kogoś skazało na przykład za kradzież, na pół roku więzienia, to Niemcy brali z więzień zakładników, więc tak kombinowano by przekazywać sprawy do ponownego rozpoznania, odraczano rozprawy pod byle pretekstem. Tak te lata właśnie minęły.

W czasie wkroczenia wojsk sowieckich do Lublina ojciec był poza Lublinem, w Urzędowie, dlatego że moja matka spodziewała się mojej siostry właśnie, i wiedząc o tym, że zbliżają się wojska sowieckie wezwała ojca do siebie pisząc, że się bardzo źle czuje, i ojciec dopiero w październiku wrócił do Lublina. Ojciec zmarł w 1999 roku w wieku pięćdziesięciu prawie ośmiu lat.

Data i miejsce nagrania	2013-10-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"